Cena 10 groszy.

Echo

Rok VI, № 36. Łódź, Czwartek 6 lutego 1930 r.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem ł. j. I-a strona 27 gr. za w. m/m 1 łam. strona 6 łam; w tekście 27 gr.; nekrologi 20 gr.; za tekstem 20 gr.; zwyczajne 17 gr.; drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł., dla bezrobotnych 1 zł.

Ogłoszenia zamiejscowe i dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.

Za termin druku administracja nie odpowiada.

DELEGACJA RABINÓW U PREMJERA BARTLA.

Postulaty żydów ze wszystkich dzielnic Polski.

Warszawa, 6. 2. (Od wł. kor.) — Premjer Bartel przyjął wczoraj

delegację rabinów

w osobach Izraela Kagana z Radunia, cadyka Arona Rokacha z Bełza, cadyka Altera z Góry Kalwarji i cadyka Dancygiera z Aleksandrowa pod Łodzią.

Delegacji towarzyszyli przedstawiciele „Aguda-Izrael", między innymi senator Mendelsohn z Łodzi.

Delegacja przedstawiła premierowi Bartlowi postulaty żydów wszystkich dzielnic Polski. Dotyczyły one odpoczynku niedzielnego,

regulaminu dla rabinów,

ustroju gmin żydowskich i nauczania religji żydowskiej.

Górnośląscy przemysłowcy potrząsnęli trzosem.

MILJON DOLARÓW KREDYTU

na budowę dróg w Gdyni.

Warszawa, 6. 2. (Od wł. kor.) — Górnośląskie towarzystwo przemysłowców wyraziło zgodę na udzielenie Gdyni pożyczki w wysokości

jednego miljona dolarów

na inwestycje drogowe. Pożyczka byłaby udzielona w formie dostawy maszyn i urządzeń do budowy dróg na kredyt.

—xx—

Największy stadjon sportowy w Europie.

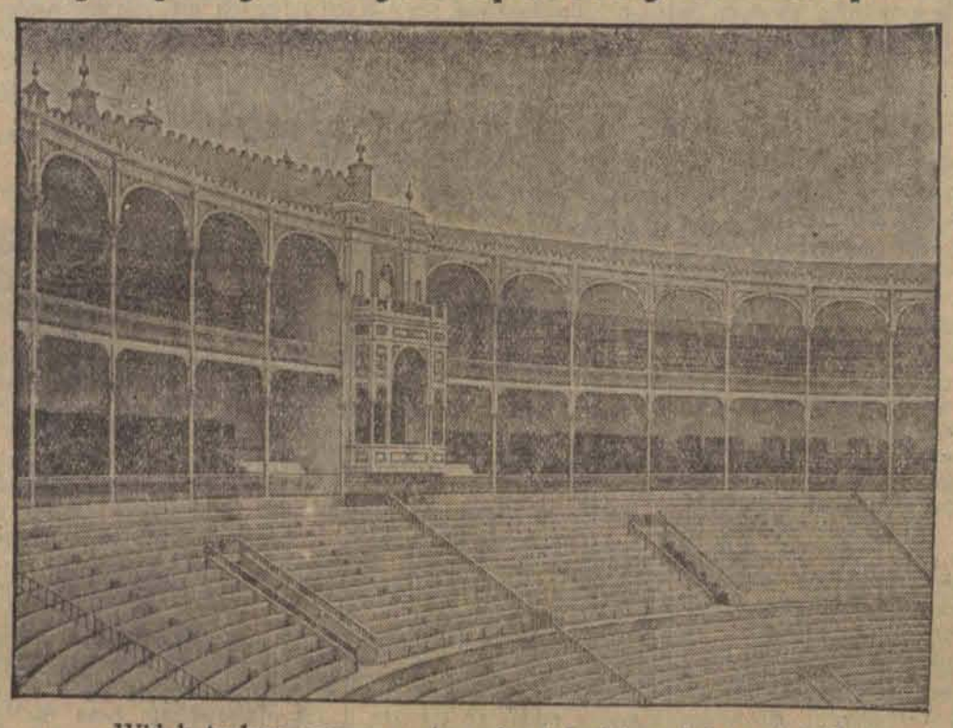

Widok trybun nowego stadjonu madryckiego, który zostanie wykończony w maju b. roku i będzie mógł pomieścić 50.000 widzów. (h)

Przedwczesna eksplozja ręcznego granatu.

Ciężko rannemu porucznikowi grozi utrata wzroku.

Bydgoszcz, 6 lutego. (Od wł. kor.). Podczas ćwiczeń 65 pp. w Gniewie eksplodował przedwcześnie

granat ręczny.

Został poraniony ciężko odłamkami w głowę por. Józef Babiński, któremu grozi utrata wzroku.

—x—

Następca generała Kutiepowa.

GENERAŁ MILLER

nowy przywódca emigrantów rosyjskich w Paryżu, zorganizował potężną akcję, celem odnalezienia zwłok porwanego przez bolszewików generała Kutiepowa.

Ambasada sowiecka w Paryżu oskarża generała Millera o przygotowania do napadu na gmach ambasady. (h)

—xx—

Zmasakrowany trup listonosza W ROWIE.

Rabunek przekazów pieniężnych i przesyłek wartościowych.

Lublin, 6 lutego. (Od wł. kor.). Ofiarą napadu bandyckiego padł Antoni Gnieciak, woźny przedsiębiorstwa, które własnemi furmankami

rozwoził pocztę

z Lublina do różnych podmiejskich miejscowości.

Onegdaj woźny Gnieciak przywiózł pocztę do Łęcznej, skąd zabrał przesyłek wartościowych i przekazów pieniężnych na sumę

6 tysięcy złotych.

Ponieważ Gnieciak do wieczora nie wrócił do Lublina zarządzono poszukiwania i wreszcie znaleziono zwłoki Gnieciaka

bestjalsko zmasakrowane

w rowie przydrożnym. Pieniądze i przesyłki wartościowe zniknęły. Zarządzona obława policyjna nie dała pomyślnych wyników. Na ślad morderców nie natrafiono.

—x—

Na międzynarodowym turnieju szachowym.

Polska zdobyła dwie nagrody.

San Remo, 6 lutego. — (Tel. wł.). Zakończył się tu turniej szachowy. Pierwszą nagrodę otrzymał Alechin

uzyskując 14 punktów

na 15 możliwych. Drugą i trzecią nagrodą podzielili się Rubinsztajn z Polski i Nincowic z Danji.

Dziewiątą nagrodę zdobył Tartakower również dla Polski.

—x—

„MISS HISZPANJA".

Elena Plá Mompô tegoroczna Miss Hiszpanja, nie została wprawdzie Miss Europą, ale weźmie udział w konkursie narodów łacińskich w Rio de Janeiro. (h)

Następca Tafta.

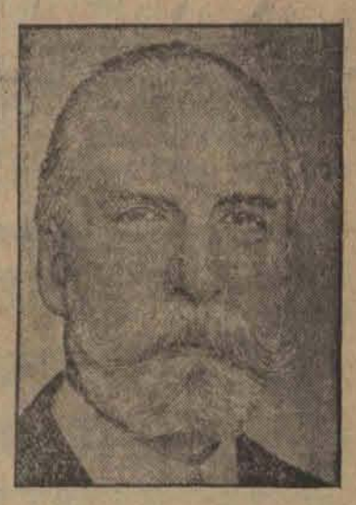

Hughes, były sekretarz stanu spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych (1921 — 1925) został na miejsce chorego Tafta mianowany prezydentem Najwyższego Sądu Państwowego w Waszyngtonie. (h)

—x—

Czy Łódź pójdzie śladami Lublina?

„Zdetronizowany" dyrektor teatru miejskiego.

Lublin, 6. 2. (Od wł. kor.) W miejskim teatrze lubelskim nastąpił wczoraj przewrót. Teatr ten wydzierżawiło miasto Józefowi Grodnickiemu

na trzy lata,

na bardzo korzystnych warunkach.

Mimo tż dyrektor Grodnicki podjął subwencję do końca 1930 roku został winien na 1-go stycznia r. b. aktorom i personelowi technicznemu około

20 tysięcy złotych.

Od kilku dni dyrekcja zaprzestała wogóle wypłacać, wobec czego kierownictwo przeszło w ręce aktorów.

Senator Adamowicz dyrektorem

deficytowego nabytku B.G.K.

Druskieniki, 6 lutego. (Od wł. kor.). Tutejszy zakład zdrojowy na skutek niemożności

spłacenia swoich długów

zaciągamych i gwarantowanych przez Bank Gospodarstwa Krajowego przeszedł na własność tegoż banku. Dyrektorem zakładu zdrojowego w Druskienikach ma zostać z ramienia Banku Gospodarstwa Krajowego senator Adamowicz.

Zgon jednego z twórców faszyzmu.

Bianchi, jeden z twórców milicji faszystowskiej, zmarł w Rzymie na zapalenie nerek. (w

Umorzenie zaległości podatku przemysłowego i dochodowego.

Okólnik ministra do izb skarbowych.

Warszawa, 6. 2. (Od wł. kor.)— Kierownik Ministerstwa Skarbu, Matuszewski, wystosował okólnik do Izb Skarbowych, w którym zaleca umorzenie

do dnia 31 marca r. b.

zaległości podatku przemysłowego i dochodowego, powstałych do roku 1927, a nie przekraczających na jednego płatnika

2 tysięcy złotych.

—x—

Głosowanie nad przyjęciem

układu likwidacyjnego z Polską.

W przededniu zgody z Niemcami.

Berlin, 6. 2. (Od wł. k.). Jak już doniosły depesze, przyjęła rada państwowa Rzeszy Niemieckiej wczoraj w imiennem głosowaniu układ haski oraz

układ likwidacyjny z Polską

Przeciwko układowi z Polską głosowały Prusy Wschodnie, Marchja Graniczna i Brandeburgja. Wniosek Prus Wschodnich o odrzucenie układu

przepadł

większością

16 głosów.

Jeżeli parlament Rzeszy pójdzie śladami Rady Państwowej, można się spodziewać rychłego zakończenia długoletniego sporu polsko-niemieckiego.

—x—

I-szy Dźwiękowy Kino-Teatr w Łodzi

SPLENDID

Narutowicza 20.

Największa REWJA świata **w wykonaniu najsłynniejszych artystów rewjowych Brodwayu**

Dziś premjera

Passe-partouts i bilety wolnych wejść nieważne.

100% śpiewu, tańca, mowy.

Początek seansów o godz. 6, 8-ej i 10 wiecz.

ZUCHWAŁE WŁAMANIE w śródmieściu.

Patrz str. 2-ga

ZUCHWAŁE WŁAMANIE W ŚRÓDMIEŚCIU.

Złodzieje w witrynie wystawowej firmy „Spodenkiewicz".

Łódź, 6 lutego. W dniu dzisiejszym około godziny 9 rano Urząd Śledczy zaalarmowany został wiadomością o zuchwałem włamaniu do mieszczącego się przy ulicy Piotrkowskiej 152 składu galanteryjnego znanej firmy „Spodenkiewicz".

Włamania dokonano w nocy. Mianowicie złoczyńcy w liczbie czterech, co stwierdzają pozostawione ślady dostali się przez podwórze sąsiedniej posesji przy ulicy Piotrkowskiej nr. 154.

Zaopatrzeni w piły poprzecinali kraty w oknie od podwórza i wygniótszy szyby przy pomocy gałganów maczanych w smole, dla stumienia brzęku wygniatanego szkła, wtargnęli do wnętrza. Zasunąwszy portjerę w witrynie wystawowej frontowej, włamywacze zapalili światło elektryczne i przystąpili z całym spokojem do rabunku. Łupem ich padły bielizna męska i damska, sweatry, większa ilość krawatów jedwabnych i t. p.

Po dokonanym rabunku złoczyńcy zbiegli niespostrzeżeni przez nikogo.

Około godziny 9 rano kradzież zauważył dozorca domu, zamiatający podwórze.

Na miejsce kradzieży przybyły niezwłocznie władze śledcze z naczelnikiem Urzędu Śledczego nadkomisarzem Wajerem na czele.

Przeprowadzone dochodzenie wstępne nie przyczyniło się do ujawnienia jakichkolwiek śladów. Dopiero oględziny podwórza wykazały ślady nóg czterech mężczyzn. Znaleziono tam również kilka krawatów zgubionych przez uciekających włamywaczy.

Posuwając się śladami sprawców zuchwałej kradzieży, stwierdzono, iż uciekali oni wraz z łupem poprzez ogród i podwórze. Drogą tą dotarli przez ulicę Sienkiewicza do Kilińskiego, gdzie dalsze ślady

zaginęły.

Dalsze śledztwo, prowadzone przez I brygadę śledczą, posuwa się szybko naprzód, tak, iż przypuszczać należy, że sprawcy kradzieży ujęci zostaną w ciągu dnia dzisiejszego.

Straty firma „Spodenkiewicz" oblicza na sumę kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu marszałek Daszyński dwukrotnie zaatakował rząd.

Rano marszałek Daszyński zaatakował politykę PAT'a przyczem nie oszczędził złośliwych uwag pod adresem b. premjera Świtalskiego.

Przy samym końcu posiedzenia p. marszałek Daszyński odpowiadając na oświadczenie posłów, którzy skarżyli się, że mowy poselskie i interpelacje są antykonstytucyjne i że będzie stał na straży praw Sejmu.

Samo posiedzenie, na którem załatwiono kilka budżetów nie przedstawiało żadnych ciekawych momentów.

(—) Tytuł „Miss Europy" zdobyła „Miss Grecja".

(—) Komisja lekarsko-weterynaryjna w Łodzi stwierdziła w mięsie wieprzowem, na którem znajdowała się okrągła i podłużna pieczęć „Rzeźnia Chojny" t. zw. „wągry".

(—) Tow. akcyjne K. Bennich uzyskało nadzór sądowy do 1 maja b. r.

(—) Rozporządzeniem ministra sprawiedliwości mianowani zostali pp.: Michał Kowalski asesor sądowy — podprokuratorem Sądu Okręgowego w Łodzi. Kazimierz Kozłowski sędzia grodzki w Zgierzu — podprokuratorem Sądu Okręgowego w Łodzi. Kazimierz Suski, asesor sądowy — podprokuratorem Sądu Okręgowego w Łodzi.

(—) Podczas posiedzenia powiatowej Kasy Chorych w Pabjanicach doszło do awantur komunistycznych, które zlikwidowała policja.

(—) Nazwa sądów grodzkich została zmieniona na: sąd powiatowy.

——xx——

Rosa oczy wyje,

zanim otrzymasz pozwolenie na budowę domu.

Dziwne praktyki magistratu.

Łódź, 6. 2. — W ostatnich czasach coraz częściej dają się słyszeć głosy, iż mimo wielkiego głodu mieszkaniowego, przy zamierzonej już budowie stosowane są przez wydział budownictwa Magistratu m. Łodzi tak wielkie utrudnienia i wymagania że choćby kto chciał i mógł budować, zraża się i wyrzeka myśli o budownictwie.

Na skutek tych oto wstrętów, jakie czyni Magistrat chętnym — związek właścicieli nieruchomości zwrócił się do Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi z prośbą o interwencję w tej sprawie.

Przypuszczalną przyczyną tego rodzaju postępowania Magistratu — związek motywuje tem — że usiłuje on wprowadzić w życie niezatwierdzony jeszcze plan regulacyjny miasta.

Do czasu zatwierdzenia planu, budowy domu mogą być odrzucane tylko w wypadkach, gdy nie odpowiadają wymogom zwykłym, lub gdy wybudowanie domu w danem miejscu jest sprzeczne z obowiązującemi przepisami lub planami, mogącymi już w najbliższym czasie mieć zastosowanie, a nie wymagającymi burzenia trwałych budowli lub oczekiwania na ich naturalne zniszczenie po upływie

długiego okresu czasu.

W konkluzji swych wywodów zainteresowani dochodzą do wniosku, że na podstawie wręcz fantastycznego planu regulacyjnego, nie zatwierdzonego który pod naciskiem władz zmienić będzie musiał całkowicie swe dotychczasowe oblicze, aby nie wyrządził zła społeczeństwu — nie można wydawać dziwacznych zakazów, utrudniających do reszty

wszelką akcję budowlaną.

Na skutek powyższej skargi Urząd Wojewódzki w dniu wczorajszym zwrócił się do Magistratu m. Łodzi z poleceniem dania w tej sprawie jak najdalej idących wyjaśnień.

Jeśliby istotnie okazało się, że Magistrat czyni bezpodstawne trudności—Urząd Wojewódzki nie omieszka z tego wyciągnąć odpowiednich konsekwencyj.

Byłoby to istotnie wielkim skandalem, gdyby okazało się, że Magistrat w obecnych warunkach mieszkaniowych miast poprzeć ruch budowlany — sam go paraliżuje, stosując bezpodstawne formalności. (x)

Czy rząd ominie Pabjanice

przy rozdziale kredytów budowlanych?

Z Pabjanic donoszą:

Magistrat m. Pabjanic złożył w tych dniach ministrowi Prystorowi obszerny memorjał w sprawie przyznania Pabjanicom poważniejszych kredytów na budowę

tanich mieszkań

dla robotników.

Magistrat Pabjanic w memorjale tym, opierając się na szeregu danych statystycznych, dowodzi, że warunki mieszkaniowe w Pabjanicach są gorsze, aniżeli w Łodzi, która ma otrzymać na cele budowlane znaczniejsze kredyty. Magistrat pabjanicki wyraża przekonanie, że rząd rozdzielając kredyty na domy robotnicze dla poszczególnych miast

nie ominie Pabjanic.

Magistrat również w memorjale zaznacza, iż w wypadku otrzymania kredytów budowlanych robotnicy mogliby otrzymać większą ilość mieszkań, których komorne dochodziłoby maksymalnie do 30 złotych miesięcznie.

——xx——

Dni potworka są policzone.

Brodawki zamiast rąk.

Łódź, 6. 2. W dniu wczorajszym w Towarzystwie Lekarskiem przy ul. Ewangielickiej 9 odbyło się zebranie lekarzy, na którem demonstrowany był niedawno przybyły na świat potworek.

Potworek różni się od zwykłych niemowląt, brakiem kończyn górnych, które zastąpione zostały przez naturę maleńkiemi ledwo odznaczającemi się **brodawkami** oraz jak stwierdzili ostatnio lekarze spłaszczonem lewem uchem, które silnie przylega do głowy.

Podczas wizyty u rodziców potworka, stwierdziliśmy, iż matka — czuje się całkiem dobrze i wolno lecz systematycznie powraca do zdrowia — gorzej natomiast przedstawia się sprawa **z potworkiem.**

Co dzień niemal traci na wadze i niknie w oczach, tak, iż dni jego są policzone.

Widać natura niezbyt dobrze została przygotowana do życia.

A teraz czem tłómaczy przyjście na świat potworka — nauka.

Wypadki takie są już znane, potworki tego rodzaju posiadają swoją nazwę w medycynie, a mianowicie jest to t. zw. „amelus" (brak kończyn górnych i dolnych). W tym wypadku ma się do czynienia, ze względu na brak kończyn górnych z tak zw. „amelją górną".

„Amelus" jest to potworek spotykanych u rodziców tknietych kiłą lub u alkoholików, również jednak zdarza się u osób blisko z sobą spokrewnionych.

W tym wypadku nie zanotowano ani jednego, ani drugiego, ani też trzeciego wypadku. Stąd też tak wielkie zainteresowanie w kołach lekarskich.

Zazwyczaj w takich wypadkach dzieci

rodzą się nieżywe.

Tym jednak razem ucisk był okazał się lżejszy, dzięki czemu niemowlę, tracąc rączki—uskało życie, które niestety, jak już powyżej zaznaczyliśmy kończy się.

Rozbrykany pojazd artylerzysty.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 6. 2. — W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych na ulicy Srebrzyńskiej zaczęły ponosić konie wozu 4 p. a. c., siejąc wśród przechodniów

niebywałą panikę.

Kanonier — 23-letni Andrzej Marciniak usiłował je za wszelką cenę powstrzymać.

W pewnej chwili konie ściągnięte lejcami szarpnęły silnie, wskutek czego żołnierz wypadł z wozu, odnosząc ciężkie okaleczenia głowy. Wóz zatrzymano dopiero przy przejeździe kolejowym. Nieszczęśliwego żołnierza przewieziono karetką pogotowia ratunkowego do szpitala.

• • •

W fabryce przy ul. Piotrkowskiej 210, maszyna urwała

3 palce u prawej ręki

robonikowi 30-letniemu Karolowi Kartajowi, zamieszkałemu przy ul. Wólczańskiej 181.

Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego przewiózł ofiarę wypadku do szpitala przy ul. Drewnowskiej.

• • •

Na ulicy Rzgowskiej popchnięta przez ściganego złodzieja kieszonkowego, 28-letnia Melanja Makowska, żona sklepowego, zamieszkała przy ul. Rzgowskiej nr. 27, upadła, ulegając

złamaniu prawej nogi.

Lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku unieruchomiającego, przewiózł Makowską do domu.

Już w sobotę 8 lutego r. b.
WIELKA MASKARADA Ł. S. O. O.
w połączonych salach „FILHARMONJI" NARUTOWICZA 20
Początek o godz. 10 wiecz.
Wejście 10 zł.
Stoliki zamawiać można „w Tivoli".

LUSTRA, TREMA
Wszelkie urządzenia bufetowe i wystawowe
Szyby samochodowe. Grawirowanie na szkle. Mrożenie szyb. Witraże i wszelkie roboty w zakres szklarstwa wchodzące, wykonywa tanio, fachowo i szybko.
PIOTR TANDECKI
Łódź, ul. 11 Listopada (Konstantynowska).

Dr. med. H. LUB...
UL. CEGIELNIANA 43, TEL. ...
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
...świetlanie lampa kwarcowa
Przyjmuje od godz. 8—10 i od ...
Dla pań od 3—5 oddziel. poczek...

Dr. med.
Z. RAKOWSKI
Tel. 127-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Przyjmuje 12—2 i 5—7
Konstantynowska Nr. ...

Dr. med.
Niewiażski
ul. Andrzeja 5 Tel. 159-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 8-10½ po poł. i od 5-9 w.
W niedziele i święta od 9 do 1 w poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne.
UL. ZIELONA Nr. 6, TEL. 185-49.
Przyjmuje 12—2 i 7½—8½ w.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY i PRACOWNIA PORTRETÓW
Z okazji 35-letniego Jubileuszu firmy
"A. PIOTROWSKI"
PLAC WOLNOŚCI 6
nagrodzonej złotemi medalami na wszechświatowych wystawach w Paryżu, Wiedniu i innych miastach za artystyczne wykonanie pracy w zakresie fotografii.
Niniejszym komunikuję P. T. Publiczności i Sz. Klienteli, że w roku bieżącym obchodzę 35-cio letni Jubileusz istnienia swego zakładu, który był popierany przez tak długi szereg lat pełnem zaufaniem przez najszersze sfery miasta Łodzi. Z okazji Jubileuszu postanowiłem na czas krótki zniżyć ceny by udostępnić ogółowi sfotografowania się oraz mieć artystycznie wykonany Foto-Portret w przystępnej cenie z pracowni mojej, urządzonej podług ostatnich wymagań techniki fotograficznej.
12 Fotografij Jubileuszowych biust zł. 3
3 Pocztówki podwójnie retuszowane c. t. **zł. 3**
1 Foto-Portret duży z natury 40x50 cm. c. t. **zł. 10**
Wykonanie bezkonkurencyjne
Zdjęcia wykonywa osobiście znany operator p. F. Buchcar były właśc. firmy J. Tyraspolski obecnie Plac Wolności Nr. 6 - w Łodzi
1895-1930

RZEMIEŚLNIK POLSKI
Łódź, Pałacowa 12 przy Kel... Sprzedaż Przejazd Nr. 24

poleca meble, garder... szafy, łóżka, st... toalety, trema i ...
Przyjmuje wszel... obstalunki w zak... stolarstwa i t... cerstwa wchodz...
Reperacja i odn... wienia
Ceny bardzo nis...
Gwarancja kilkuletnia. Warun... b. niskie.

Ogłoszenia drobne

Michał Kucserski, zamieszk... przy ulicy Aleksandrowskiej, Nr ... m. 135, zgubił dowód osobisty wy... ny w województwie Łódzkim pow... Koło, gmina Budzisław Stary ... Budzisław Stary prosi znalazcę ... zwrot tegoż za wynagrodzeniem.

BEKER NUTA zgubił legitymację bezrobotną Nr. 42446/...

BIURALISTKA poszukiwana, w... dająca językiem francuskim w sło... i piśmie, umiejąca pisać biegle na ... szynie. Oferty w języku francus... do Administracji pod „J. M."

Antoni Zawiślak ul. Zgierska ... zgubił kartę wojskową wyd. w Ku...

PRZYBŁAKAŁ się pies wilk. ... domość ul. N.-Zarzewska Nr. 54 u ... spodarza.

DZIAŁKA leśna w majątku Soko... ki do sprzedania 1660 m. kw. Wia... mość Grabowa Nr. 28, front, III ... m. 40 M. Deptuła

Józefa Sobalska, ul. Wróbla ... zgubiła kartę od dowodu osobist... wyd. w t. I. K. Poznańskiego.

ZAGINĄŁ weksel na Zł. 100 ... 4 kwietnia 1930 r. z wyst. Stanisła... Krajdas, z żyrem Józefa Stygliński... Ignacego Tomaszewskiego, Stanisła... Masowiec i Antoniego Olejnicz... weksel unieważnia Bolesław Olejnic... ul. Rokicińska Nr. 52

19-letnia córka admirała

adeptką nauki Ghandi'ego.

Jak w swoim czasie nauki idealistyczne „mędrca z Jasnej Polany" — Tołstoja — ściągały ze wszystkich stron świata do niemu gorliwych wyznawców, pragnących zerwać z dotychczasowem życiem i pędzić e w całkowitem wyrzeczeniu od wszelkich pokus życiowych ak obecnie nauka Ghandiego ietylko bojownika wyzwolenia politycznego Indyj, ale propagatora „oczyszczenia życia z łamstwa i brudu" ściąga ku temu

coraz to nowych adeptów.

Miss Magdalena Slead, córka angielskiego admirała, 19-letnia panna, używająca dotychczas wszelkich rozkoszy doczesnego życia, udała się oto do klasztoru, pustelni, założonego przez Mahatmę Ghandi nad brzegach świętej rzeki Saba miti. Fakt ten wywołał w opinji angielskiej ogromne wrażenie, a korespondentowi „Daily Express" Ketovn udało się po odbyciu długiej podróży dotrzeć do obecnego miejsca pobytu byłej miss Slead. W nielkim szałasie drewnianym astał korespondent angielski iss Slead noszącą dziś nazwę rry. i opisuje zarówno otoenie, w którem obecnie przeywa adeptka nauki Ghandiego jak przyczyny, które skłoły ją do porzucenia dotychasowego życia.

„Żyłam dotychczas życiem zbawionem

jakiegokolwiek sensu,

ypełnionem pustą zabawą i rozrywkami — opowiada Mirl. — Pewnego razu w Paryżu od arkadami Odeonu znalazłam przypadkowo książkę Romain Rollanda o Ghandim. Zaczęłam przerzucać stronice książki; zainteresowała mnie. Kupiłam ją — a wówczas powzięłam niezłomną decyzję poświęcenia swego życia nauce Ghandi'ego i wzorowaniu się na jego życiu. Napisałam do niego obszerny list i z gorączkową niecierpliwością oczekiwałam odpowiedzi. Wreszcie przyszła. Ghandi zgadzał się przyjąć mnie

do swego klasztoru.

Pozostałam jeszcze parę miesięcy w Paryżu, ucząc się sans krytu i narzecza bengalskiego, chciałam bowiem móc porozumiewać się ze swym mistrzem. Zdołałam przekonać swą rodzinę, przezwyciężyć wiele trudności i oto jestem. Nie zawiodłam się w niczem — jestem szczęśliwa i radosna życiem, jakie tu wiodę".

Korespondent angielski uzupełnia te oświadczenia byłej miss Slead następującą uwagą:

„Widziałem tam kilkunastu Europejczyków i kilka kobiet.

Pierwszy polski film dźwiękowy.

Co słychać w krajowych wytwórniach?

(Od wł. korespondenta).

Warszawa, w lutym 1930 r.

Bez wielkiego krzyku rozpoczęto prace nad synchronizacją ilustracji muzycznej do filmu polskiego

„Moralność pani Dulskiej".

Film ten — jak wiadomo — już został zmontowany przez reżysera Newolina i kierownika artystycznego B. Landa.

Obecnie wytwórnia „Heros" zwróciła się do Tow. Syrena-Record, aby „Moralność pani Dulskiej" przerobić na wersję dźwiękową. Będzie to zatem pierwszy polski film dźwiękowy.

Partyturę do filmu pisze znany kompozytor, Ludomir Różycki, który otrzymał ostatnio nagrodę za swój utwór „Eros i Psyche". Przewidywane są również partje śpiewne, w których weźmie udział m. in. Zofja Batycka, Miss Polonja na rok 1930, kreująca w tym filmie jedną z głównych ról.

Poza tem dowiadujemy się ze źródeł zupełnie pewnych, że reżyser Henryk Szaro, twórca „Zewu Morza", „Przedwiośnia", „Mocnego człowieka" i całego szeregu filmów polskich pracuje obecnie wespół z Wacławem Sieroszewskim i Anatolem Szternem nad scenarjuszem nowego filmu p. t. „Sybir".

Treść filmu osnuta będzie na b. ciekawych fragmentach utworów W. Sieroszewskiego. Uwzględniona zostanie szeroko działalność ochrany warszawskiej, konspiracyjna rewolucja 1905 roku i w. in.

„Sybir" będzie realizowany przez reżysera Henryka Szaro w wersji dźwiękowo-śpiewnej.

Reżyser R. Biske już wkrótce przystąpi do realizacji filmu „Piorun". Zdjęć dokonywać będzie Ferdynand Vlassak. Obsada — nieustalona. Istnieją pogłoski, że w nowym obrazie reż. Biske grać będzie m. in. Miss Polonia —

Zofja Batycka

i Adam Brodzisz.

Poza tem opracował reż. Biske nowy scenarjusz p. t. „Atak" o treści frapującej. Miałby to być następny film nowopowstałej placówki.

Dowiadujemy się zarazem, że obraz reżysera Al. Forda i Dal Atana pod tyt. „Mascotte" został już zmontowany. W filmie tym grają: Andrzej Karewicz, Atan, Ina Adrjan, Irma Green i inni.

„Franco - pol- film" (dyr. N. Tarler) zakupił scenarjusz Anatola Sterna. Rzecz osnuta na tle głośnej powieści, której tytułu nie chce nam nowopowstająca wytwórnia zdradzić. Będzie to w każdym razie sensacja w dobrym stylu.

Zespół „Gwiaździstej Eskadry" reż. L. Buczkowskiego wyjechał do Poznania, aby w atelier „Diana - film" dokonać końcowych zdjęć. Jedną z głównych ról gra Stefan Szwarc, bohater „Kropki nad i". s. e.

ZBLIŻA SIĘ WIOSNA.

CZAS POMYŚLEĆ O ODNOWIENIU zniszczonych sadów polskich.

Standaryzacja odmian

pozwoli nam zaoszczędzić setki miljonów złotych.

Zbliża się wiosna, a z nią razem budzi się odwieczne zainteresowanie człowieka do budzącej się natury.

Pamiętna zima r. 1929 niemal doszczętnie zniszczyła oparte na wzorach ubiegłego stulecia sadownictwo polskie.

Jakież to były wzory?

Przed kilkudziesięciu laty sadownictwo w Polsce zakładano jedynie

dla użytku ich właścicieli.

O komercjalizacji sadów podówczas nie myślano. Szczególnie w Kongresówce i na kresach północno-wschodnich sad nawet wielki służył dla zaopatrzenia śpiżarni dziedzica i spasania nierogacizny. Czasem wydzierżawiony był za psi grosz faktorowi z okolicznego powiatowego miasteczka.

W takim sadzie było sto, a może więcej drzew owocowych, przyczem gatunków było coniemiara!

Co drzewo — to inny gatunek. Chodziło bowiem wtedy o jaknajwiększą kolekcję odmian.

Taka już była moda.

O tem, jakie gatunki drzew owocowych najwłaściwsze są naszemu klimatowi i jaki jest zasięg izotermy, rzecz prosta, niewiele wiedział ogół posiadaczy sadów.

Wszystko to

zemściło się okrutnie

na uwstecznionem naszem sadownictwie.

Nie było ono w stanie — chociaż Polska zalicza się do krajów wybitnie rolniczych — nietylko konkurować skutecznie z zagranicą, ale nawet nie zdołano częściowo opanować rynku wewnętrznego.

Polskie jabłka nawet nie sposób jest należycie posegregować, bo samo tylko przebieranie tak znacznie wpływa na zwyżkę kosztów, że w rezultacie

jabłko zagraniczne jest tańsze.

Wreszcie sroga zima wymroziła niemal zupełnie sady, które teraz od początku trzeba zakładać...

Świetny autor i popularyzator ogrodnictwa polskiego p. Bronisław Gałczyński udzielił naszemu korespondentowi szeregu informacji o konieczności szybkiej odbudowy naszego sadownictwa i o metodach, jakie należy zastosować.

— Na jakich zasadach organizuje się odbudowa dotkniętego katastrofą naszego sadownictwa? — pyta nasz korespondent.

— Jak dotąd, zaledwie nieliczni rolnicy zdają sobie sprawę z racjonalnego nowoczesnego zakładania sadów.

Mam na myśli przedewszystkiem

standaryzację

oraz uwzględnienie warunków klimatycznych.

Rolnik nie chce pojąć, że dobrze owocujący sad — to nowe poważne źródło jego dochodu.

W tem miejscu p. Gałczyński zaczął przerzucać leżące na biurku wykresy i czasopisma zagraniczne, specjalnie traktujące o sadownictwie.

— Oto powiada — proszę tylko pobieżnie rzucić okiem na stos wiadomości i artykułów informacyjnych i propagandowych.

Tam ludzie interesują się tem zagadnieniem.

Nasi sąsiedzi reorganizują swe sadownictwo dla konsumcji wewnętrznej

i na eksport.

Piszą, że w Polsce nic zgoła, albo bardzo mało zrobiono w roku bieżącym w dziedzinie odbudowy sadów, że wieś nasza jest zbyt zacofana, by podążyć za nowemi wzorami zagranicznemi, że wreszcie Polska na długie lata będzie jeszcze dobrym terenem eksportowym ich owocarstwa.

Stracimy nie miljony złotych, ale dziesiątki

i setki miljonów,

jeżeli dalej trwać będziemy w niedocenianiu rodzimego sadownictwa.

—x—

Głos zmarłego śpiewaka.

Niezwykła próbka płyty gramofonowej.

W składach jednego z włoskich gramofonowych przedsiębiorstw znajdowała się płyta z nagranym na niej słynnym kwartetem z „Rigoletta". Płyty owej mimo, iż partję księcia w tym kwartecie

śpiewał Caruso,

nikt nie chciał kupować, ponieważ pozostałe trzy osoby śpiewały fatalnie, psując cały efekt głosu fenomenalnego śpiewaka.

Płyta więc owa została zdyskwalifikowana.

Dyrektor przedsiębiorstwa był zrozpaczony, iż nie może wyeksploatować płyty z uwiecznionym na niej

głosem króla tenorów,

ale ze zmartwienia tego wyratował go obecnie jego dyrektor techniczny. Przy pomocy środków używanych przy produkcji filmów dźwiękowych udało się na owej płycie przedewszystkiem przytłumić głosy trojga partnerów Carusa, a następnie zmusić je do zupełnego milczenia.

Na płycie pozostał więc tylko głos boskiego Erico. I oto trojo artystów z medjolańskiej Scali wspomagani głosem zmarłego śpiewaka, rozbrzmiewającym całą swą świeżością z owej sprepa rowanej płyty, odworzyli po raz wtóry ów kwartet przed aparatem odbiorczym i w ten sposób stworzyli

nową płytę.

Karnawał na pograniczu szwajcarskiem.

Na pograniczu Szwajcarji, Wirtembergji i Badenji utrzymały się średniowieczne „cechy błaznów", które w czasie karnawału urządzają pochody publiczne w starożytnych strojach i drewnianych maskach. (h)

ROMAN ROM. (16

Powieść z życia Łodzi.

— Wyjdziemy wspólnie — rzekł starzec — właśnie telefonował do mnie przyjaciel prosząc mnie na pogawędkę i partję szachów.

To mówiąc wziął klucz od drzwi i skontrolowawszy dokładnie zamki wyszedł z detektywem na podwórze, a stamtąd na ulicę. Przy bramie optyk uchylił kapelusza:

— Zapewne udaje się pan w stronę ulicy Piotrkowskiej?

— Zgadł pan — odrzekł z uśmiechem Lalewicz oddając ukłon.

— W takim razie żegnam pana i proszę o zachowanie tego wszystkiego w tajemnicy, a przynajmniej o niewtracanie mej osoby do dalszych wypadków.

Detektyw uścisnął serdecznie podaną mu dłoń i zapewniwszy optyka, iż wogóle nie ma zamiaru wciągać go do śledztwa, mając na uwadze wymuszoną przez szofera na nieszczęśliwym starcu przysięgę, pożegnał go i udał się w kierunku głównej arterji miasta.

Ulica prawie pusta oświetlała mu drogę po jednej i po drugiej stronie rzędami niskich latarń gazowych. Szedł zamknięty w sobie ani nawet przypuszczając, że kilkanaście kroków za nim kroczy ktoś obszerwując go bacznie. Na Piotrkowskiej zmieszawszy się ze spacerującym i rozhukanym tłumem, detektyw utonął w różnobarwnej wstędze ludzkiego mrowiska.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY.

Poduskiego czekało wielkie zadanie. Wciśnięty w wygodny fotel, przed biurkiem zarzuconem papierami, w silnem zdenerwowaniu, palił papierosa za papierosem. Co chwilę brał do rąk z pliki papierów leżących na biurku fotografję Lucy znalezioną w portfelu zamordowanego i wpatrywał się w nią z ciekawością. Zastosowana umiejętnie przez komisarza w stosunku do aresztowanych kobiet sztuka wydobycia czegoś kolwiek z mroku tajemnicy na światło dzienne, zapomocą pytań krzyżowych nie dała pomyślnego wyniku.

Wieloletnia praktyka nakazywała mu przyjmować wszelkie zeznania oskarżonych z pewnem zastrzeżeniem. Konfrontacja Lucy z Welskim nie odbyła się jeszcze, ze zrozumiałych przyczyn, gdyż komisarz upatrując w tem niemal rozwiązanie zagadki odłożył ją na później, mając nadzieję, że napłynie z pewnością świeży materjał, który mu przyśpieszy wykrycie zabójcy.

Walizka Lucy, oblepiona z zewnątrz wielką ilością bagażowych kwitów, przeróżnych miast Europy, mieściła w sobie, prócz znacznej sumy pieniędzy przeważnie w walucie obcej, papiery szyfrowane, które nie można było odczytać z braku klucza. Po dokładnem obejrzeniu zawartości, komisarz Poduski na dnie walizki w kąciku znalazł maleńki metalowy przedmiot, oznaczający literę L.

Przyjrzawszy się temu skrupulatnie skonstatował, że znaczek zaopatrzony jest z odwrotnej strony w dwa drucik na podobieństwo znaczków szkolnych wczepionych dla odróżnienia szkoły do czapki uczniowskiej. Z początku nie przywiązując do znalezionego znaczka zbytniej wagi uczynił ruch ręką, jak gdyby go chciał rzucić do kosza. Przypomniawszy sobie jednak, iż największe tajemnice i zbrodnie w świecie kryminalnym wykrywały często mało znaczące drobnostki, owinął literę w bibułę i schował do kamizelki.

Z rozmyślań wyrwało go szybkie pukanie i nim zdążył powiedzieć „wejść" do pokoju wpadł jak bomba policjant.

— Panie komisarzu — więzień celi nr. 15 Welski pozbawił się życia.

— Nie może być, kiedy? — zapytał śpiesznie komisarz zrywając się na równe nogi.

— Klucznik obchodząc cele jak zwykle — raportował dalej policjant — wszedł i do wyżej wspomnianej, gdzie na podłodze zauważył trupa już ostygłego, z poderżniętem gardłem. — Sądząc ze stanu zwłok, samobójstwo zostało popełnione — przynajmniej dwie godziny temu.

— Doktora i to natychmiast — rozkazał komisarz policjantowi, który posłyszawszy rozkaz, w jednej sekundzie zbiegł na dół. Komisarz zamknąwszy rozrzucone papiery w szufladzie biurka wyszedł na korytarz, kierując się do gmachu więziennego.

Mimo korpulentnej budowy ciała znalazł się w krótkim czasie na dole i przebiegłszy dziedziniec podwórzowy, oddzielony od strony gmachu komendy policji wysokim, u góry zabezpieczonym linjami drutu kolczastego płotem celem utrudnienia ewentualnej ucieczki skazańcom wpadł zmęczony i zziajany do celi, gdzie czekali już klucznik i kilku szeregowców policji. Odsunąwszy ich energicznie ujrzał widok, który mógłby u najbardziej przyzwyczajonego do najstraszniejszych okropności człowieka wywołać dreszcz zgrozy.

Na podłodze z rozłożonemi w bok nogami, głowa skręcona w stronę wejścia, w kałuży zakrzepłej krwi, leżał trup z poderżniętem gardłem. W oczach wylazłych z orbit, utkwionych w drzwi celi, jak gdyby w oczekiwaniu jakiejkolwiek pomocy przed śmiercią osiadło przerażenie. Z ust otwartych wysuwał się język sztywny jak kołek i siny. Ręka lewa wpita paznogciami w podłogę sprawiała wrażenie ręki szatana z zakrzywionemi pazurami. Prawa zaś zaciśnięta w pięść spoczywała na wyprężonej klatce piersiowej.

Całość robiła wrażenie straszne i przytłaczające. Komisarz zmieruchomiał i patrzył na trupa. Po pewnym czasie pochylił się nad martwem ciałem i podniósł z kałuży krwi dopiero co zauważony kawałek zwyczajnego szkła. Nie można było wątpić, że starzec odbywając wraz z innymi więźniami swój przymusowy, pod kontrolą policjantów spacer codzienny, zdecydowawszy się uprzednio na samobójstwo, znalazł na podwórzu więziennem ów kawałek szkła, którym postanowił zrealizować swój straszny zamiar. Winę należało zwalić na karbi pilnującego policjanta, który zlekceważył swe obowiązki.

D. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W związku z zwołanym na rok przyszły do Warszawy międzynarodowym kongresem stowarzyszeń walki z handlem żywym towarem przystępują tego rodzaju organizacje polskie do urządzenia w stolicy specjalnej wystawy propagandowej. Będzie to muzeum ilustrujące niecne sposoby używane przez handlarzy żywym towarem, zawierające wszelkiego rodzaju eksponaty dotyczące działalności policji na tem polu.

• • •

W styczniu zatrzymano w Warszawie 142 transporty mięsa przywiezionego i wędlin ogólnej wagi 10.722 kg. Z tego bez stempli i plomb 77 transportów o wadze 2.358 kg. mięsa i 514 kg. wędlin. Nadto zniszczono 17 transportów złożonych z 217 kg. mięsa i 108 kg. wędlin jako nienadających się do spożycia.

• • •

Nadmierne przepełnienie szpitala Jana Bożego trwa od dłuższego czasu i niema wcale wiłoków zmniejszenia się frekwencji chorych. Szczupły personel szpitala nie wystarcza na dozorowanie nadetatowej liczby chorych co połączone jest z niebezpieczeństwem dla chorych. Aby choć częściowo zaradzić niepomyślnej sytuacji wydział opieki społecznej postanowił przenieść 20 spokojnych chorych kobiet do schroniska w Górze - Kalwarji gdyż zakład dla umysłowo-chorych w Drewnicy również jest przepełniony.

• • •

Obawy o życie małego niedźwiadka, który urodził się niedawno w warszawskim ogrodzie zoologicznym okazały się na szczęście płonne. Nad niedźwiedzicą przechodzącą okres melancholji i bezsenności, roztoczono b. troskliwą opiekę. Widocznie też narodziny małego Misia wpłynęły dobrze na jej usposobienie bo obecnie czuje się o wiele lepiej, a pośrednio dzięki temu miś ma pokarm zapewniony. Dozorca nosi codzień do klatki niedźwiedzicy mleko, pierniki i inne smakołyki.

—×—

Przygoda niefortunnego narciarza

wywołała wiele niepokoju.

Z Bielska donoszą:

Ze schroniska na Magórce wyszedł celem ćwiczeń na nartach młodociany adept tego królewskiego sportu. Następnego dnia towarzystwo, do którego należał spostrzegłszy jego brak zarządziło oszukiwania, jednakże z wynikiem ujemnym, gdyż znaleziono na skłonie góry jedynie narty i kije. Zwrócono się więc o pomoc do miejscowego klubu sportów zimowych, który w przeciągu godziny uruchomił swe pogotowie ratunkowe. Właśnie miało ono wyruszyć autobusem do Straconki, gdy nadszedł telegram z Pszczyny, że ów młodzieniec acz zmaltretowany wrócił cały do domu. Nie mogąc bowiem uporać się z nartami, porzucił je wraz z podporami na pochyłości, uskuteczniając dalszy powrót per pedes apostolorum.

— × —

Policja motocyklowa
NIE WYPUSZCZA Z RĄK OŁÓWKÓW

Łódź, 6. 2. — Jak już donosiliśmy, w związku z licznemi nieszczęśliwemi wypadkami, jakie wydarzają się na drogach i szosach w powiecie łódzkim, czego przyczyną w pierwszym rzędzie jest łamanie przepisów o ruchu kołowym i nietrzymanie się woźniców i szoferów przepisowej strony szosy — władze bezpieczeństwa wprowadziły

specjalną służbę,

regulującą ten ruch na szosach w powiecie.

Dwóch posterunkowych na motocyklach, zarówno w nocy jak i w dzień patroluje szosy.

W ciągu ostatniego miesiąca policja motocyklowa spisała za nieprzestrzeganie przepisów ruchu kołowym — 112 protokułów i wystawiła 256 nakazów płatniczych.

W związku z tem na szosach prowadzących do Łodzi zaobserwowano znaczne polepszenie w stanu bezpieczeństwa publicznego, a co za tem idzie i mniejszą ilość nieszczęśliwych wypadków.

—×—

KRATECZKI.

Trzy banknoty w kieszeni.

Alibista bez rutyny.

Chaim Moszek Gutsztadt kroczył w głębokiem zamyśleniu ulicą Zachodnią, dążąc do urzędu pocztowego, mieszczącego się przy tejże ulicy pod nr. 67. Chaim Moszek Gutsztadt miał przykrą misję do spełnienia: zmuszony był wysłać za pośrednictwem poczty 150 zł. gotówką. Jako dobry handlowiec kalkulował, że lepiej daleko byłoby użyć tych pieniędzy dla siebie, bowiem pieniądz robi pieniądz natomiast pieniądze wyrzucone za okno, choćby nawet za okienko... w urzędzie pocztowym, rzadko przynoszą zanobiegliwemu obywatelowi pożytek.

Z ciężkiem sercem wszedł do wnętrza urzędu. Zastał tam jednego zaledwie interesanta, jak kolwiek była już godzina 16.30, t. j. pół do piątej po południu.

Gdy podszedł do okienka dla otrzymania przekazu słyszał, jak urzędnik zwracał uwagę pozostałemu interesantowi, aby wypełnił przekaz należycie, bowiem przedstawiony mu wypełniony blankiet zawierał błędy. Odprawiony od okienka klient, jak się okazało następnie Chaim Waksman, podszedł do pulpitu, zaś przygotowane już do wpłacenia trzy banknoty po 100 zł. włożył z rezygnacją do zewnętrznej kieszeni palta, na czas żmudnej pracy przy poprawie przekazu.

KUSZENIE CHAIMA.

Chaim Moszek Gutsztadt, wypełniając swój blankiet, widział dokładnie wystające z kieszeni Waksmana pieniądze. Widział i cierpiał: toż to było stuprocentowe pokrycie kwoty, którą zamierzał wysłać przez pocztę, z zyskiem ponadto 100 proc. Wahał się Gutsztadt jeszcze chwile, a widząc skupioną na blankiecie uwagę Ch. Waksmana przemknął obok niego, wyciągając mu z kieszeni całą sumę zł. 300.

Następnie z najzimniejszą krwią podszedł do okienka, gdzie wpłacił 150 złotych częściowo pieniędzmi Waksmana, częściowo własnemi.

Gdy poszkodowany zbliżył się do okienka i chciał wpłacić powierzone mu przez firmę złotych 300 stwierdził z przerażeniem, że kieszeń jest próżna jak kasa przedsiębiorstwa po wizycie komornika. — Przerażony Waksman zwrócił się do Chaima Moszka z zapytaniem, czy nie znalazł trzech banknotów po 100 złotych; zapytany odpowiedział przecząco.

Waksman nie wyrywał sobie włosów z brody, ani nie dokuczał sobie w żaden inny sposób, czekał tylko aż jedyny poza nim interesant Chaim Moszek opuści urząd, poczem podążył za nim jak cień nieodstępny. Przeszli tak zgodnie do ulicy Cegielnianej. Gutsztadt był zupełnie zadowolony z „interesu" który dał mu bez ryzyka 300 zł. w gotówce. Nie wiedział nieszczęśnik, że ryzyko już jest ryzyko czai się za najbliższym rogiem. W chwili bowiem gdy Waksman ujrzał mundur policianta poprosił go uprzejmie, aby przytrzymał tego „ganefa", tego złodzieja. Zaproszony do komisarjatu Gutsztadt zrobił dla przyzwoitości awanturę.

SALOMONOWE POMYSŁY GUTSZTADTA.

Posadzony tak ordynarnie o kradzież Chaim Moszek Gutsztadt nie wiedział, jak się właściwie obrazić, żeby go przodownik przeprosił za posadzenie i wypuścił z honorami na wolność. Musiał najprzód, acz bardzo, ale to bardzo, niechętnie pokazać wszystkie posiadane pieniądze, to jest dwie setki zaskradzionych, 100 zł. ze swoich no i przekaz na wysłane 150 zł. Pierwiastkowe śledztwo pozwalało przybliżać, że zarzuty Waksmana miały uzasadniony powód. Spisano tedy odnośny protokół, sprawa powędrowała do sądu.

Chaim Moszek Gutsztadt nie wiedział, o starem, dobrem, znanem szeroko wśród kryminalistów przysłowiu: sąd, więzienie i prokuratora zawsze omijał zdaleka, gotowi bowiem coś sobie przypomnieć, a i bez tego potrafią człowieka zatrzymać.

Na sprawie tłumaczył się Gutsztadt, że pieniądze, znalezione przy nim, pochodzą od szwagra Taumana Mendla, ten jednak nie wiedząc o co rzecz idzie wcześniej już oświadczył w policji, iż żadnych pieniędzy Chaimowi Moszkowi nie dawał (znał go widocznie!), drugie wyjaśnienie oskarżonego, że otrzymał pieniądze od niejakiego Abrahama Lewi zostało obalone nieszczęśliwie dzięki przytomności sędziego, który „potrzebował zapytać", czy w zwróconym przez Lewiego tysiącu złotych były setki. Nie było. Zrozpaczony Chaim Moszek zapewnił tedy sąd że przedstawi najlepszy dowód niewinności, bowiem — alibi. Gwoli zadośćuczynienia wymogom sprawiedliwości odroczono sprawę, a na ponownej rozprawie zjawił się wiarogodny świadek — alibista Zelman Fogel, który z godnością oświadczył sądowi, że Waksman nie był pewny, czy to Gutsztadt zabrał pieniądze, bowiem jak przechodził koło urzędu pocztowego, on, świadek Zelman, został zapytany przez Waksmana, czy nie znalazł pieniędzy. Sędzia zapytał wiarogodnego świadka, która to mogła być m. w. godzina. Świadek stracił nieco na godności, zyskując wzamian na zakłopotaniu i po krótkiem wahaniu oświadczył:

— Ja to dobrze pamiętam! To była 11 rano.

Ponieważ jednak Waksman był wysłany przez firmę z pieniędzmi o godz. 4 po poł. alibi straciło dużo na wartości.

W rezultacie sędzia Pawłowski uznał za stosowne wymierzyć oskarżonemu karę 3 miesięcy więzienia po miesiącu za każde 100 złotych.

Jerzy Krzecki.

Demonstracja 300 chłopów

przeciwko nowemu wójtowi.

Ze Lwowa donoszą:

W miejscowości Riczka, powiat Kossów na podstawie decyzji Starostwa miano oddać urzędowanie

drugiemu wójtowi.

Dowiedziawszy się o tem ludność, chciała temu przeszkodzić, do też zgromadziło się 300 demonstrantów na placu przed gminą, domagając się pozostawienia M chała Tominka. Z powodu groźnej postawy demonstrantów nie można było początkować nowemu wójtowi urzędowania i zamianowano asesora gminy Hawryłę Matejczyka. Demonstrantów rozpędzała stopniowo policja, przyczem aresztowany został asesor Mikołaj Kiszczak jako

podżegacz buntu.

—××—

Czciciel ognia w cichej wiosce.

Epidemia pożarów we wsi Buczew

Łódź, 6. 2. W ostatnich czasach we wsi Buczew gminy Brojce powiatu łódzkiego wybuchła formalna

epidemja pożarów.

Niema literalnie jednego tygodnia aby nie zanotowano kilka pożarów, trawiących doszczętnie dobytek mieszkańców.

Przeprowadzone zaraz po wypadku dochodzenia policyjne wykrywały zazwyczaj podpalenia.

W związku z tem do wsi zjechała specjalna komisja śledcza dla przeprowadzenia dochodzenia lecz niestety nie wykryto sprawców tych zbrodniczych wystąpień bowiem mieszkańcy, obawiając się widocznie zemsty — tajemniczo milczą, utrudniając tem samem śledztwo władz.

Ostatnio milczenie to przybrało zgoła nieoczekiwany charakter. Wśród mieszkańców mianowicie krążą jakieś fantastyczne wieści, które interpretowane są jako przyczyna pożarów.

Opowiadają mianowicie, że porze nocnej na polach ukazują się jakieś

tajemnicze ogniki,

że jakieś cienie z pochodniami krążą wśród domostw podpalając stodoły.

Są to oczywiście przesądy przewrażliwionych mieszkańców narzucone im, jak przypuszczają władze bezpieczeństwa przez zbrodniarza podpalacza, dla którego żywiołem jest rozkosza.

Władze przypuszczają, że chwilą, gdy natkną się na ślad do tych fantastycznych plotek — zbrodniarz wpadnie w ich ręce.

Stwierdzono, iż ogień z zwyczaj wybucha w stodole, co wskazuje na to, że zbrodniarz specjalnie lubi obserwować pożar łatwopalnego materjału, jakim jest naprzykład słoma i t. p. Zbrodniarz jest niewątpliwie sadystą.

Na miejsce wydelegowano kilku wywiadowców, którzy rozpoczęli nad wsią opiekę.

Mimo to jednak wczoraj znów jakaś tajemnicza zbrodnicza dłoń podłożyła ogień pod stodołę. Ogień zdołano w porę ugasić, a na sprawcę pożaru

nie natrafiono.

Mieszkańcy dalej milczą. Energiczne dochodzenie policyjne trwa w całej pełni i jak nas informują jest na właściwej drodze.

Potworna zbrodnia niańki.

Zaraziła 2-letnie dziecko najstraszniejszą chorobą.

Ze Lwowa donoszą:

O policję lwowską oparła się wczoraj sprawa tak potworna, że poprostu mrozi krew w żyłach i domaga się opublikowania, by zwrócić uwagę opinji publicznej na niebezpieczeństwo, które czyha na każdy niemal dom, na niebezpieczeństwo codzienne, na które rzadko kiedy zwraca się uwagę. Ofiarą wypadku, o którym poniżej będzie mowa, wypadku, który woła

o pomstę do nieba

i wymaga surowego, a przykładnego ukarania winowajcy, padł motorowy M. K. E. p. Marjan O., zamieszkały przy ulicy Traugutta.

W sierpniu ub. r. p. O. przyjął do służby w charakterze niańki do swojej dwuletniej córeczki Olgę Fedków. Po kilku tygodniach p. O. zauważył u swojej służącej objawy chorobliwe i poddał ją oględzinom lekarskim. Wynik tych oględzin był tego rodzaju, że lekarz skierował Fedkównę do szpitala na oddział

chorób wenerycznych,

gdzie Fedkówna przebywała przez 14 dni, poczem powróciła do swego chlebodawcy i miała w dalszym ciągu leczyć się ambulatoryjnie.

Przed kilku dniami pan O. zauważył, iż córeczka jego zaniemogła, przyczem z objawów tej choroby wywnioskował, że nie jest to żadna z chorób, którym podlegają dzieci w tym wieku i udał się z dzieckiem do lekarza. Po oględzinach dowiedział się z prawdziwem przerażeniem, że dziecko znajduje się w ciężkiem stadjum najgroźniejszej

choroby wenerycznej

i musiało zostać natychmiast oddane do szpitala. Stało się jasnem dla p. O. i dla lekarza, że choroby tej nabawiło się dziecko od swej niańki, z którą razem spało i było przez nią karmione. Zalndagowana w tym kierunku Fedkówna zeznała, że istotnie z dzieckiem sypiała i karmiła je przez cały czas swej choroby, której nabawiła się od swego szwagra.

Po stwierdzeniu tych strasznych faktów, nieszczęśliwy ojciec zwrócił się ze skargą do władz policyjnych, które z miejsca Fedkównę

aresztowały.

Będzie ona odpowiadać pod zarzutem zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała.

Fakt ten publikuje prasa w całości w tym celu, by zwrócić uwagę szerokich sfer społeczeństwa na niebezpieczeństwo, zagrażające ze strony służby domowej, którą przyjmuje się bez kontrolowania stanu zdrowotnego.

Należy dlatego zwrócić baczną uwagę na

dobór służby domowej

i przed przyjęciem zasięgnąć informacyj w policji oraz żądać świadectwa lekarskiego.

Podczas pożaru.

Właściciel mieszkania: — Przepraszam pana bardzo, panie strażaku, czy ma pan coś przeciwko temu, że zapalę papierosa.

DOKTOR

WOŁKOWYSKI

Cegielniana 25, tel. 126-87

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapja. Leczenie lampa kwarcowa.

Przyjmuje od godz. 8 — 2 i od 5 — 9
W niedziele i święta od 9 do 1 w poł.

H. COLOMB.

WIEDŹMA.

Za kościołem, w pobliżu spróchniałych drzwi, które prowadziły do zakrystji, drzwi dewotek, które nie chcą być widziane, gdy plotkują z sobą, siadywała stara Jeannote na kamieniu, otoczonym ostami.

Stara Jeannote, jak wiedzieli wszyscy we wsi, miała „uroczne" oczy, i dlatego zapewne nie chodziła do kościoła. Gdy utykając — była bowiem kulawa— zbliżała się, prowadząc przed sobą cztery brudne i kudłate owce, dzieci, które tutaj na wspólnych pastwiskach pasały świnie i indyki, uciekały... ukazując łatane majteczki pod wyblakłemi fartuszkami.

Oblicze starej Jeannotte wykrzywiał ironicznie tik nerwowy który marszczył jej nos i unosił usta w górę. Ubierała się — latem, jak i zimą — w czarny obcisły kaftan, który na słońcu wydawał się zielony i spódnicę o zabłoconych brzegach, która czyściła się sama na wilgotnej trawie po deszczu. Na głowie miała słomiankę zamiast kapelusza. Chude jej, prawie dziecięce tułowie przy każdym kroku okręcało się na jej kwadratowych biodrach... Słowem miała powierzchowność istoty, która jak wiedźma ukazuje się w nocnych sennych widziadłach dzieci...

Ale przedewszystkiem było to spojrzenie „uroczne"! Złe oczy! Wszyscy młodzi ludzie w wiosce wiedzieli, że chcąc uniknąć złego uroku tych oczu, należało splunąć, gwałtownie ocierać nogi o ziemię — zdjąć fartuchy (jeśli je nosili) i trzepać niemi o najbliższy pień drzewa, odwróciwszy je przedtem na lewą stronę.

Czynności te były konieczne dla „odczynienia" uroku, a kto o tem zapomniał, musiał, jak pastuch z Rouerque, odpokutować za to, tracąc najlepszą swą krowę...

Właśnie skończyła się zima. Wiosenne pastwiska przybrały się w świeżą szatę. Łąki zakwitły i słychać było pobrzękiwanie dzwoneczków na szyjach pasących się zwierząt.

U stóp kasztana, na świeżej trawce, gawędziło troje dzieci, trzymając w rękach robotę na drutach... Przed niemi pasło się pięć owiec w oddali.

— Co do mnie — mówił syn grabarza—uważam za zły znak, że nie widać starej Jeannotte.

— O, jeśli chodzi o nieszczęście, to z pewnością spodziewać się czegoś można, — potwierdziła córka praczki, blondyneczka, przeznaczona przez matkę do „służby" w mieście.

— Możecie mi wierzyć, że kręci się po wsi, rzucając zły urok, gdzie się da, — przelicytowała wszystkich córka akuszerki. — Z pewnością wina to i sprawa Jeannotte, że wczoraj dziecko Celestyny przyszło na świat koślawe. Matka moja widziała, jak cały dzień kręciła się dokoła domu. Dziś zaś bratowa kowalowej spodziewa się „małego" i mama nakazała mi zmówić pacierz, by uchronić ją od wiedźmy. Zapomniałam o pacierzu i wiedźma z pewnością poszła za mamą!

— Zdaje mi się raczej, że ukryła się u nas, — odezwał się syn grabarza. — Ojciec dziś przez całą noc czuł, jak coś ciągnęło go za nogi. Zdawało mu się, że to stary Wincenty, które go pochował wczoraj, bo nie żył z nim w zgodzie. Co do mnie jednak przypuszczam, że była to Jeannotte...

— Ach! cicho bądź! Nie nudź mnie, — krzyknęła mu córka praczki. A potem, oparłszy pięść na biodrach dodała ostrym tonem:

— Zdaje mi się, że prawda jest gorsza jeszcze od wszystkich waszych przesądów i zabobonów. Zdaje mi się...

Nie dowiedziano się nigdy, co zdawało się córce praczki. Dziecko w fartuszku w kratkę rzuciło się na nogi mówiącej, obejmując jej kolana:

— Cyprjanek wie, gdzie jest Jeannotte, Cyprjanek pokaże.... Cyprjanek wie...

I Cyprjanek, który znał Jeannotte, odkąd był na świecie, ale jeszcze nie nauczył się dobrze chodzić, trzymał się sukni starszej siostry. Większe dzieci spojrzały na siebie ze zdziwieniem. Co chce powiedzieć ten malec? Czyżby go uroczyła Jeannotte? Ta wiedźma, zaprzedana szatanowi? Lecz Cyprjanek, który nie znał szatana, nawet z imienia, nalegał natarczywie:

— Chodź! Chodź!

Tłusta rączyna ukazywała w kierunku żywopłotu z polnych róż, odgradzającego ogólne pastwisko od strony łąki.

Starsze dzieci zamieniły spojrzenia jak wodzowie w chwili decydującej... Zbliżyły się do krzaków. Co ujrzą? Czy krew na trawie? Jaki napój warzy wiedźma za osłoną kwiatów i w jakiem strasznem naczyniu?

Oparte o żywopłot wyżej od nich, dzieci stojąc na palcach wyciągały szyje, by coś zobaczyć.

Jeannotte spokojnie siedziała na trawie, trzymając na kolanach najmłodszego baranka jednej ze swych owiec. Nieskończenie smutny uśmiech rysował się na jej wykrzywionej tikiem twarzy. Spracowaną, zgrubiałą dłonią czułe gładziła szersć zwierzątka i czując się bezpieczną od ludzkich oczu za ukwieconym żywopłotem, przyciskała pieszczotą swoją „przeklętą" głowę do miękkiego łebka małego baranka.

Tłum. L. M.

SPORT

Nowa sensacja bokserska w Łodzi.

Kto z kim walczy w niedzielę?

Jak się dowiadujemy kierownik sekcji bokserskiej Widzewskiej Manufaktury p. Macki zestawił pary, które walczyć będą na wielkich niedzielnych zawodach bokserskich. Pary te wyglądają następująco: waga musza: Rydzyński (Sokół) — Pawlak (IKP.), waga koguela: Małoszczyk (Sok.) — Cegielski (Widz. Manuf.), waga piórkowa: Cyran (Zjednocz) — Krawczyk (Widz. Manuf.), waga lekka: Kilimczak (Sokół) — Stahl II (B. Kochba) waga półśrednia: Zatorski (Sokół) — Baranowski (Widz. Manuf.), waga półciężka: Łompieś (IKP.) — Paul (Widz. Manuf.).

Pary zamiejscowe: waga lekka: Biewald (Śl. Niem.) — Seweryniak (Sokół), waga pół ciężka: Wieczorek (Katowice) — Stahl I (IKP), waga ciężka (Richter (Śl. Niem.) — Wocka (Śl. Polski), waga ciężka Mierzwa (Niemcy) — Rtibbe (Union) Na sędziów wyznaczeni zostali pp.: Landeck i Nowak. Punktowi: Peterek (Śląsk) i Milsz (Łódź). Początek zawodów o godz. 4-ej po południu.

——xx——

Gorąca prośba C-klasowej drużyny.

Pragnie przejść do klasy B.

Jak się dowiadujemy k. s. Nowacki, zwrócił się z prośbą do ŁOZPN. o przeniesienie z kl. C do B. Ponieważ sprawa powyższa zgłoszona była jako nagły wniosek na walne zgromadzenie ŁOZPN. i została odrzucona, spodziewać się należy, że zarząd ŁOZPN. zwróci się do referendum klubów.

——xx——

Piłka siatkowa

w sali klubu „Zjednoczone".

W dniu 7 lutego r. b. w największej sali łódzkiej Kl. Zjednoczone, (ul. Przędzalniania 68), dojazd tramwajami 10, 16, 4 i 17, odbędą się spotkania w piłkę siatkową:

Żeńskie: rewanż WKS — HKS Kadimah — Zjednoczone.

Męskie: K. S. Absolwenci — Zjednoczone.

Początek godz. 18.30.

——x——

Trzecie ogólnopolskie kobiece

zawody strzeleckie.

Kobiecy Klub Strzelecki w dniach 19 — 23 marca r. b. organizuje trzecie ogólnopolskie kobiece zawody strzeleckie pod protektoratem p. marszałka Piłsudskiego.

W roku ubiegłym zawody te skupiły przeszło

100 zawodniczek,

niewątpliwie ilość ta obecnie znacznie się zwiększy.

Zapisy zawodniczek przyjmuje sekretarjat klubu Warszawa, Bednarska 23 m. 46, tel. 204-28, codziennie w godzinach urzędowych oraz we wtorki w godz. 18 — 20, w soboty 14 — 16.

Zgłoszenia przyjmowane będą tylko do dnia 14 marca włącznie. Wpisowe 5 złotych.

——xx——

Ł. T. S. G. — W. K. S.

Pierwszy mecz Białoczarnych.

Drużyna ligowa ŁTSG. rozegra w niedzielę, dnia 9 b. m. pierwszy w b. sezonie mecz. Przeciwnikiem Białoczarnych będzie drużyna Wojskowego Klubu Sportowego.

Mecz odbędzie się o godzinie 11.30 na boisku WKS-u, o godz. 10-ej przedmecz rezerw.

——xx——

Losowanie rozgrywek wstępnych

w puharze Davisa.

W tych dniach odbędzie się w Paryżu losowanie pierwszych spotkań w tegorocznej rozgrywce o

puhar Davisa.

Losowanie odbywa się zawsze w stolicy kraju, którego reprezentacja zdobyła puhar w ostatnim roku rozgrywek. W roku ubiegłym puhar ten, podobnie jak i w dwóch poprzednich latach, zdobyła Francja, dlatego też losowanie odbywa się w Paryżu. Losowanie odbędzie się pod przewodnictwem prezydenta Francji, p. Doumerguea.

W roku bieżącym do rozgrywek zgłosiły się reprezentacje narodów. W roku ubiegłym—zgłoszonych było

29 państw.

W układzie rozgrywek zajdą ważne zmiany. Japonja w roku bieżącym brać będzie udział w strefie europejskiej. Południowa Afryka zrezygnowała w tym roku, natomiast wystąpi do walki reprezentacja Australji, która posiada wielu znakomitych graczy.

W strefie europejskiej udział wezmą następujące państwa:— Anglja, Holandja, Niemcy,

Polska,

Włochy, Węgry, Szwajcarja, Austrja, Czechosłowacja, Belgja, Monako, Irlandja, Hiszpanja, Japonja, Rumunja, Egipt, Australja, Jugosławja, Grecja, Szwecja, Finlandja, Danja, Norwegja, Indie angielskie.

W strefie amerykańskiej startują: Stany Zjednoczone, Kanada, Kuba, Meksyk.

——xx——

Najpiękniejsza zabawa staropolskiego karnawału.

Kulig—arka przymierza, wesela i gościnności.

Najpiękniejszą bodaj zabawą staropolskiego karnawału był kulig. Nigdzie na całym świecie nie można sobie wyobrazić podobnej imprezy — tyle jest w kuligu szczeropolskiej odrębności, tyle rzetelnej, z głębi serca płynącej gościnności, tyle sarmackiego rozmachu i werwy, tyle wreszcie malowniczości, że nie znaleźć podobnych jak świat długi i szeroki.

Niemało bywało w dawnej Polsce zwad, bijatyk, pojedynków i zajazdów, niemało waśni i procesowania się przed trybunałami — ale, gdy nadszedł karnawał i wyruszył kulig od dworu do dworu, nie omijano wówczas nikogo, nie rozróżniano kto przyjaciel a kto przeciwnik, kto bogaty, w koligacje mocny, a kto jeno szlachecką maksymą, że „szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie" — stoi, wpadano z kuligiem wszędzie z wesołością niczem niezmąconą, z zapominającą uraz serdecznością, a gdy przy biesiadzie krążyły puhary z węgrzynem, nieraz godzili się zwaśnieni i wśród uścisków w zapomnienie puszczali urazy.

Arką przymierza, radości i gościnności bywał ongi kulig. Organizowany zazwyczaj przez młodzież, pociągał w wir zabawy i starszych, łącząc całe powiaty, niczem oręża na wroga wyprawa.

Plan kuligu ustalano zgóry w gronie najczynniejszych z pośród młodzieży i w pewnej zazwyczaj konspiracji przed starszymi, aby nie potrzebowali specjalnych przyjęć szykować. Omawiano więc dokładnie, skąd kulig ma wyruszyć i według jakiej kolejności zajeżdżać do dworów. W oznaczonym dniu zbierała się młodzież u swego przywódcy i stamtąd, w dziarskich, starannie dobranych zaprzęgach, z muzyką, specjalnie z miasta sprowadzoną, ze strojnie przybraną czeladzią, z kagańcami i dzwoneczkami — wyruszał kulig.

Pędzą przodem pachołki z kagańcami, za nimi sunie na sankach kapela, dalej wydłużonym sznurem pełne młodzi sanki, a na końcu znowu poczet pachołków, niekiedy z baryłkami miodu lub piwa albo zwierzyny na łowach ubitej.

Z fantazją wpada kulig na dziedziniec pierwszego po drodze dworku. Furmani trzaskają z bicza, kapela rżnie od ucha, a młodzież ze śpiewami zajeżdża.

Na ganku, zaskoczony nawałą gości, zjawia się gospodarz, witając serdecznie i w „skromne swe progi" zapraszając. Wnet izby setkami świec zaplona i wypełnią się, żądnej tańca i zabawy, młodzieży tłumem. Jejmość pani domu służbie rozkazy wydaje i wnet koło stołów czeladź się zakrzątnie, przygotowując biesiadę.

Młodzież, przywitawszy się z licznem gronem panien dorodnych a pięknych, które — niby przypadkiem w tym dworku się zjechały, a w gruncie rzeczy uprzednio o przybyciu kuligu już zawiadomione były — kapeli znak dawszy rusza w tan pod dźwięki uroczystego, posuwistego poloneza, którym zazwyczaj każdą zabawę zaczynano.

Suną pary z wdziękiem a fantazją, z godnością rycerską i wyszukaną grzecznością wobec jejmościanek. Rycerskie to widowisko, polonez w kontuszach i przy karabeli tańczony — niczem przegląd szyków rycerskich albo turniej pod okiem króla Jegomości. Cała rogata i bujna, tęga a porywcza szlachetność w nim się okazuje, prezentując dorodność panien i rycerską postawę kawalerów, co to „do tańca i do różańca, do wypitki i do bitki".

Otwarty polonezem korowód tańców dłuży się zazwyczaj aż do rana, przerywany biesiadą lub grami przeróżnemi, a potem podziękowawszy gospodarstwu za gościnę i zabrawszy ich ze sobą, rusza kulig w dalszą drogę, by do następnego z kolei dworu wpaść jak burza, natańczyć i nahulać się i dalej, wciąż dalej z kuligiem mknie po całej okolicy ochoczy, pełen werwy karnawał staropolski.

Wszędzie go wyczekują z niecierpliwością, witają z radością, podejmują „czem chata bogata". Wszystkie drzwi i domostwa stoją przed kuligiem otworem, wszędy przy biesiadzie miodem i węgrzynem spijane wznoszą się puhary, a niekończący się korowód tańców łączy młódź przyjaźni węzłem, albo gorącego ku pięknolicej dziewoi płomień afektu rozpala.

To też po całej okolicy mknie hyżej niż dźwięki kapeli wieść: — „Kulig jedzie!"

W. K.-W.

Radjo-kącik

Warszawa, piątek 1411,7 m.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.10 Muzyka gramof.
13.10 Komunikat meteorol.
13.30—15.00 Przerwa.
15.00 Komunikat gospodarczy.
15.20 „Przegląd wydawnictw periodycznych".
15.45 Komunikat.
16.15—17.15 Muzyka gramof.
17.15 Odczyt dr. Bohdana Dederko
17.45—18.45 Muzyka taneczna.
18.45 Rozmaitości.
19.10 Giełda rolnicza.
19.25—19.40 Płyty gramof.
19.40—19.50 Komunikaty PAT.
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00 Program na dzień nast.
20.05 Pogadanka muzyczna.
20.15 Koncert symfoniczny.
Po transmisji komunikaty, oraz retransmisje ze stacyj zagranicznych.

Katowice, piątek 408,7 m.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.00 Koncert gramof.
17.15—17.45 Odczyt z Krakowa.
17.45—18.45 Pogawedka akademicka.
18.45—19.05 Rozmaitości.
19.05—19.30 Odczyt dr. W. Chrzanowskiego.
19.30—19.55 K. Rutkowski, artysta malarz: „Perugia".
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00—20.05 Komunikaty Zw. Młodzieży Polskiej.
20.05—20.15 Komunikaty sportowe
20.15 Koncert symfoniczny.
Po koncercie komunikaty oraz program na dzień nast. w języku franc.
23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Königswusterhausen, piątek 1635 m.

9.00 Odczyt rolniczy: Praca a młodzież.
12.00—14.30 Muzyka gramof.
14.30 Dla dzieci.
15.00 Audycja dla dziewcząt.
16.00 Czego spodziewa się szkoła powszechna od nowego rozkładu wakacji.
16.30 Koncert z Lipska.
17.55 Kwadrans skupienia.
18.15 Prof. Müller: Zmiana zagadnienia reparacyj przez plan Younga.
19.30 Odczyt dla lekarzy.
20.20 Pop. koncert karnawałowy.
Nast. koncert rozrywkowy.

——xx——

Jakie zabawki dać dzieciom?

Do najulubieńszych mieszkańców dziecinnego pokoju należą niewątpliwie zwierzęta. Powinny one być miękkie, nietłukące się i zapewniające i trwałość przedmiotu i bezpieczeństwo małego właściciela, a więc wypchane z miękkich materjałów. W sklepach można dostać takie zabawki, ale są niezawsze ładne, a zawsze drogie.

Aby dopomóc matkom w tym kłopocie, Tow. Wyd. „Bluszcz" wydało nr. 30 „Modnych Robót Kobiecych" p. t. „Zwierzęta z gałganków". Cena 2 zł.

Nabywać i zamawiać można w Tow. Wyd. „Bluszcz" — Warszawa, Pl. Zamkowy 9 oraz we wszystkich większych księgarniach. Cena z przesyłką zł. 2,30.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn 43,37, Praga 378,05-380,05, Wiedeń 79,51-79,79, Zurych 58,07,1/2, Berlin 46,72,1/2-47,12,1/2, wypłata na Warszawę 46,80-47.00, na Katowice i Pozań 46.82,1/2-47,02 1/2.

——x——

Raut na cesarskim dworze.

Gerda Maurus, Harry Hardt i v. Ledebour w filmie „Zdrada stanu".

Z Koła Floty Narodowej

w Łodzi.

W tych dniach odbyło się posiedzenie zarządu łódzkiego Koła Floty Narodowej w połączeniu z komisją rewizyjną, na którem przeprowadzona została

kontrola loterji fantowej,

urządzonej na rzecz Floty Narodowej w dniu 26 październik 1929 r. Odnośne sprawozdanie zostało przesłane do Centralnego Komitetu Floty Narodowej w Warszawie oraz do Urzędu Skarbowego Akcyz i Monopoli Państwowych w Łodzi. Ze względu na to, iż pewna część fantów dotychczas nie została odebrana przez posiadaczy losów, postanowiono wezwać zainteresowanych, aby przyśpieszyli odbiór wygranych fantów, gdyż

po dniu 15 lutego 1930 r.

nieodebrane fanty przejdą na własność Koła Floty Narodowej i wydawane już nie będą. Następnie zarząd Koła mając na uwadze przypadającą w lutym roku bieżącego uroczystość dziesięciolecia odzyskania brzegu morskiego, postanowił umożliwić całemu społeczeństwu łódzkiemu przyjęcie udziału w poparciu idei stworzenia wielkiej floty handlowej i w tym celu utworzyć w mieście kilkaset punktów, w których mieszkańcy mogliby zapisywać się na członków i składać ofiary. Roczna opłata członkowska wynosi 1 zł. i daje prawo noszenia odznaki Komitetu Floty Narodowej. Ze względu na niską opłatę można przypuszczać, iż na listach członków nie zabraknie ani jednego mieszkańca m. Łodzi.

—x—

Jeden zastrzyk surowicy

uratował życie dziewczynce.

Pewna dziewczynka z Conthuin, małej wioski belgijskiej, została cudem uratowana od

śmierci przez radjo.

Onegdaj, jak donosi „Le Petit Bleu" w Brukseli, około godz. 20 belgijska stacja radjowa przerwała nagle nadawaną w tej chwili transmisję dziennych wiadomości, aby donieść słuchaczom że okręgowy lekarz w Conthuin, dr. Beaujean, zawiadomił telefonicznie stację o nagłem zachorowaniu dziewczynki, rażonej dziecięcym paraliżem. Dziecko można było uratować, o ile-by ktoś dostarczył natychmiast do wioski, oddalonej od większych środowisk, specjalnej surowicy. Jeden ze słuchaczy w Brukseli, nie tracąc ani chwili czasu, wsiadł na samochód, po drodze

zakupił surowicę

i podążył w zawrotnej szybkości do Conthuin, oddalonej od Brukseli o 120 kilometrów. Przybył na czas, wręczył drogocenne lekarstwo doktorowi, który zastrzykiem surowicy uratował dziewczynkę od niechybnej śmierci.

TEATR MIEJSKI.

Dziś „Rzeź" Gordina, autora „Miry Efros" w premierowej obsadzie. Reżyserja J. Chodeckiego. Ceny popularne.

Jutro „Cjankali", sztuka F. Wolfa. Reżyserja i inscenizacja L. Schillera. Ceny najniższe. Bilety do nabycia w kasie zamawiań, Piotrkowska 74, od 10 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Pojutrze o godz. 4 po południu po cenach najniższych „Dzielny wojak Szwejk", rewja wojenna w reżyserji i inscenizacji L. Schillera, z Mieczysławem Zniczem w roli tytułowej.

TEATR KAMERALNY.

Dziś o godz. 8.30 i dni następne cieszaca się olbrzymim powodzeniem koncertowo wykonana komedja Verneuil'a „Kochanek pani Vidal". W popisowych rolach Zofja Marcinowska i Tatarski.

W przygotowaniu komedja Pawła Franka — „Grand-Hotel", która zdobyła sobie rekordowy rozgłos na scenach zagranicznych.

W sobotę o godz. 4.30 po poł. po cenach zniżonych oraz w niedzielę o godz. 4.30 po południu „Kochanek pani Vidal".

TEATR POPULARNY.

Dziś premjera 5-aktowej tragedji Fryderyka Schillera „Intryga i miłość", zakupiona przez Macierz Szkolną. Reżyser Włodzisław Ziembiński; dekorator E. Pietkiewicz.

W piątek wieczorem oraz w sobotę i niedzielę po południu i wieczorem „Intryga i miłość".

„Kopciuszek" po raz ostatni.

Na liczne żądania Sz. Publiczności wraca raz jeszcze jeden na afisz pierwszorzędnie wystawiona bajka dla dzieci „Kopciuszek". Już sama długotrwałość powodzeniowa tego barwnego widowiska świadczy najlepiej o jego wartości. Ceny najniższe od 50 gr. do 1.50.

NAJPIĘKNIEJSZE OCZY NA ŚWIECIE.

Niebywałą sensacją w naszem mieście będzie wieczór dnia 13 lutego, w którym ukażą się na deskach sali Filharmonji artyści stołeczni i ulubieńcy ekranu polskiego Marja Balcerkiewiczówna i Jerzy Marr w świetnej komedji 3-aktowej J. Sermont'a p. t. „Najpiękniejsze oczy na świecie".

WYSTĘP ZESPOŁU SZKOŁY TAŃCA ARTYSTYCZNEGO IRENY PRUSICKIEJ.

W niedzielę, dnia 9 lutego, o godz. 12-ej w południe, odbędzie się w sali Filharmonji poranek taneczny, w którym udział bierze Irena Prusicka oraz zespół jej uczenic.

——:::——

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: Wójcickiego, Napiórkowskiego 27, W. Danieleckiego, Piotrkowska 127, Ilnickiego, Wólczańska 37, J. Hartmana, Młynarska 1, J. Kahana, Aleksandrowska 81. (b)

Z powodu zepsucia się maszyny, dzisiejszej giełdy nie umieszczamy.

Mistrz pięści podobny do mistrza tonów.

Każdy ma swego sobowtóra.

Oddawna zauważono, że każdy człowiek ma swego „sobowtóra". W dawnych czasach przypisywano temu nawet jakieś znaczenie mistyczne. Obecnie, po rozpowszechnieniu się prasy i fotografij poszczególne wypadki łatwiej dają się sprawdzić i nawet znalazł się uczony, Holender, prof. van Bemmeln z uniwersytetu w Groningen, który zajął się naukowo „sobowtórstwem".

Podstawę do badań dał niedawny, głośny wypadek nowojorskiego fryzjera, Franka Valentino, uderzająco podobnego do Mussolinicgo. Fryzjera zaangażowano do teatrzyku rewjowego, gdzie grał rolę dyktatora z takiem realizmem że ambasada włoska zaprotestowała w drodze

dyplomatycznej.

Z nieskończenie wielkiego szeregu „sobowtórów" warto przytoczyć ciekawe wypadki.— Wiadomo naprzykład, iż każdy prawie prezydent Stanów Zjednoczonych ma swego sobowtóra.

Po śmierci głośnego aktora Rudolfa Valentino, śmierci, która przerwała rozpoczęty obraz, znaleziono łatwo łudząco podobnego Emmo Jugo, który dokończył zdjęć.

„Fałszywy" książę Walji Edward Gordon niejednokrotnie był przedmiotem owacji, a nawet został z tego powodu przedstawiony angielskiemu następcy tronu. Jest to niezamożny urzędnik.

Jugosłowiański wielki książę Piotr ma sobowtóra w osobie małego Serba, Petro Salma. Ponieważ mały Peter będzie spadkobiercą ogromnego majątku, wynoszącego około 40 miljonów dolarów — nie wiadomo, który z nich byłby

zadowolony z zamiany.

Inne sławy, jak Lindbergh lub Jackie Coogan miewają nawet po kilka sobowtórów. Głośny był niedawno proces oszustki niejakiej Anastazji Czajkowskiej, która podawała się za córkę cara Mikołaja II i jest rzeczywiście łudząco podobna do niej, że potrafiła wprowadzić w błąd nawet członków rodziny carskiej.

Jeden z malarzy zupełnie przypadkowo zauważył, że mistrz boksu Tunney jest uderzająco podobny do

Beethovena.

Rzeczywiście wystarczy dać mu perukę i może on pozować do portretu sławnego kompozytora.

Tak samo Henryk Ford po włożeniu munduru i fryzowanej peruki jest wprost żywym portretem Fryderyka Wielkiego.

Profesor van Bemmeln opisawszy setki podobnych wypadków, dochodzi do wniosku, że niewątpliwie sobowtórstwo połączonymi jakiemiś węzłami pokrewieństwa.

—XX—

Na dancingu.

Przy kieliszku wina.

Kobiety pulchne znowu wchodzą w mo

Precz z „tyczkami" i „zapałkami"

woła dr. Van de Velde.

Popularna arja o zmienności kobiecej opartą jest na głębokiej znajomości

psychologji ludzkiej.

Bo nie wolno o tem zapominać, — że piękniejsza połowa rodzaju ludzkiego zmienia się nietylko dla własnego widzimisię, ale również na skutek życzeń panów stworzenia: my mężczyźni chcemy, aby kobieta była ciągle inna, wpływy te idą zaś tak daleko, że coraz to zmienia się ogólnie przyjęte ideał piękności kobiecej.

Znany — nawiasem powiedziawszy też nieco osła — badacz problemów m skich, lekarz holenderski Van de Velde wydał książkę p. t.: „Zwierciadło żeńskie", w której podaje reg ciekawych myśli.

Dr. Van de Velde wy dzi z założenia, że, pod jak w niektórych epokach turalnych, zbliża się ideał ności męskiej do typu kob go, odwrotnie — przybier adny typ pięknej kobiety

pewne cechy męskie.

Taki okres „męskich przeżyliśmy właśnie w nich latach. Naturalnie rozróżn.ć wielką ilość pomiedzy orjentalnym kobiety, ocenianej na my a amazonką, pozba niemal zupełnie cech ści. Podobne różnice już w starożytności i w wieczu: ideałowi prawd kobiecemu — Wenus mil wystarczy przeciwstawić cką eteryczną kobietę, wet typy Botticelli'ego, dr Van de Velde określa „melancholijne suchotnice".

W każdym razie mini cie okres w którym **zachwycaliśmy się szczu** — w rzeczywistości zaś mi kobietami, płciowo — don, takie jest zdanie leka niedorozwiniętemi. Okres skich kobiet ustąpił miejsc

kobietom pulchnym.

które znowu wchodzą w Zdaniem dr. Van de Vel one o wiele lepszym ma łem na żony i matki od czek" i „zapałek". Jeżeli rejś z pięknych pań ten ment nie wystarcza, niech mieta o modzie na figury sze-maigre" czyli „vollsch Dyktatorka Moda rozkaz kapryśna Pani ślepo słuc

Emancypacja w Państwie Żółtego Smoka.

Pierwsza chińska dziennikarka.

Panna Ewa Chang — reporterka polityczna.

Emancypacja kobiet chińskich rozwija się szybko i zawody obierane przez kobiety, stają się coraz liczniejsze. Pierwsza Chinka obecnie zajęła się dziennikarstwem. Pani ta zwie się Chang-Chiying i podróżniczka angielska, lady Drummond-Hay, poświęciła jej obszerny artykuł w jednem z wielkich czasopism amerykańskich dla kobiet.

Lady Drummond-Hay wspomina o drobnej,

wątłej kobiecie,

której nazwisko świadczy, że jest córką niejakiego Changa (w Chinach pisze się nazwisko przed imieniem), jak o zjawisku niezwykłem. Chiying Chang jest istotnie pionierką w dosłownem znaczeniu tego wyrazu. Uderzyć musi każdego, że w kraju o ludności 500 miljonów, z których drobna tylko cząstka posiada kulturę europejską, delikatne stworzenie, które dziś zwie się Ewą Chang zdobyło się na odwagę obrania zawodu, o którym dotąd nie pomyślała

żadna kobieta chińska.

Panna Ewa Chang zajmuje się reporterstwem politycznem w Nankinie stolicy nacjonalistycznych Chin, choć zajęcie to bynajmniej nie jest łatwe i dogodne dla kobiety.

„Widziałam Ewę Chang po raz pierwszy" — pisze lady Drummond w dusznej, zakurzonej ulicy. Drobna, zręczna postać w ciemnym stroju chińskim, z dużą teką pod pachą. Zobaczywszy samochód, w którym znajdowałam się z kilkoma kolegami z Szanghaju, przyjrzała się nam badawczo, a potem zawróciła, kierując się na prawo i znalazła się przed swojem mieszkaniem wkrótce po nas.

— „Miałam przeczucie, że państwo jadą do mnie, — zawołała zdaleka płynną angielszczyzną". — Słowa te, w swojej prostocie, wywarły na mnie doskonałe wrażenie, — dodaje lady Drummond, — ponieważ nie obca mi jest nieśmiałość kobiet chińskich wobec cudzoziemców. Okazało się w dalszym toku gawędy, że p. Chang potrafi ocenić szczerą rozmowę i wymianę myśli z kolegami. Zauważyłam także, że pilnuje się tych samych zasad, co każdy uczciwy europejski dziennikarz. — Jakże potrafiła pani tutaj przeprowadzić swoje dążenia i pojęcia? — zapytałam z zainteresowaniem".

„P. Chang przyznała, że z początku nie było to łatwą sprawą. Należało zwalczyć

tysiącletnie przesądy

i kosztowało ją to wiele trudu, zanim zdołała przekonać zarówno władze, jak i kolegów, iż życzy sobie być traktowaną narówni z innymi zawodowymi dziennikarzami. Łatwo sobie wyobrazić, że podobne żądanie ze strony kobiety zbudzić musiało zrozumiałe zdziwienie. Było faktem niepojętym, że niespodziewanie zjawiła się kobieta, która jako korespondentka zagranicznych pism zażądała prawa być obecną przy wszystkich oficjalnych i urzędowych zebraniach, a ponadto rościła sobie prawo informowania zagranicznej prasy o własnych swoich zapatrywaniach co do tych oficjalnych i urzędowych faktów. Panna Chang przyznaje, że warunki pracy początkowo niejednokrotnie doprowadzały ją do rozpaczy, lecz trwając przy zamiarze przeprowadzenia swych dążeń, nie uległa przeciwnościom, lecz dowiodła młodym Chinkom, równie emancypowanym, jak i ona, lecz mniej odważnym, że wszystko jest możliwe, skoro nie poddajemy się napotykanym trudnościom.

P. Chang urodziła się w Szanghaju, kształciła się początkowo w szkole misjonarskiej, a następnie, uzyskawszy stypendjum, przeprowadziła dalsze studja naukowe. Od 1921 — 1924 r. uczęszczała na kursa dziennikarskie przy wszechnicy w Missouri, a potem na kolegja w uniwersytecie w Kolumbji. Podczas swego pobytu w Stanach Zjednoczonych była współpracowniczką znanego pisma amerykańskiego

„New York Herald",

oraz redagowała „The Green Vear" pod patronatem Y. W. C. A. (young woman Christian association).

Zawód dziennikarski w Chinach piastuje od dwóch lat, jako korespondentka „Kuo Min News Agency" i „China Weekly" w Nankinie.

—XX—

Biali kaci.

Niedola murzynów w Ameryce.

Pomimo powszechnej niechęci, jaka panuje między rasą czarną i białą w Ameryce, łączy czasem Amor muszynę z kobietą białą. Miłość ich jednak jest prześladowana i uchodzi w oczach Jankesów

za hańbę.

Na tem tle rozegrał się w tych dniach wstrząsający dramat, którego ofiarą padło dwoje nieszczęśliwych ludzi. Niejaki John Berther, muszyn, poślubił przed kilku miesiącami córkę białego farmera. Rodzice wyrzekli się jedynaczki, a majątek swój przekazali na cele dobroczynne.

Berther zajęty był jako ślusarz w zakładach elektrycznych, położonych w pobliżu Chicago. Skutkiem intryg swego teścia stracił jednak posadę i nie mógł

znaleźć zajęcia.

Głód i nędza zajrzały do domu kochających się małżonków. W dodatku miało przyjść na świat dziecko. Zrozpaczeni niepowodzeniem Bertherowie postanowili umrzeć. To też Berther najpierw zastrzelił swą żonę za jej aprobatą — a następnie

odebrał sobie życie.

Nieszczęśliwa para w ten sposób w śmierci znalazła wyzwolenie od prześladowań białych braci.

—X—

Nowe rodzaje zwierząt i roślin.

Radość wśród zoologów.

Specjaliści zoologowie i botanicy odkrywają nieustanne nowe gatunki zwierząt i roślin, tak, że cyfry dotyczące świata organicznego wzrastają do

gigantycznych rozmiarów.

Tak naprzykład liczba znanych owadów wzrosła w ciągu ostatnich lat czterdziestu o czterysta tysięcy, podczas gdy w r. 1890 wynosiła „tylko" 272 tysięcy różnych gatunków zwierząt i owadów. Zwierząt stawowych było 209 400, kręgowych 24.700, mięczaków 21.300, innych bezkręgowych 16.000 gatunków.

Wszystkie nowo poznane rodzaje należą do zwierząt stawowych, a wśród nich przeważnie do owadów. Wśród tych rozróżniają 174 tysięcy gatunków chrabąszczy, 60 tysięcy motyli, 44 tysięcy dwuskrzydłowych, 6250 mrówek.

Pokaźną liczbę gatunków wykazują też rośliny, nie dorównując jednak światu zwierzęcemu. W r. 1917 było znanych 149.500 roślin wyższego gatunku, 50 tysięcy rodzajów grzybów i 22 tysięcy wodorostów.

—X—

Woda zamiast konjaku.

Rozczarowani złodzieje.

W Charlottenburgu dwóch młodych rzemieślników włamało się w nocy do sklepu kolonjalnego, chcąc tanim kosztem

urządzić libację.

Z okna wystawowego skradli około 30 butelek koniaku i innych likierów. Jakież było rozczarowanie owych młodych amatorów spirytualij, którzy zamiast napitków, znaleźli we flaszkach wodę — świadczy fakt, że oby dwaj zgłosili się do policji, przyznając się do czynu.

Sąd skazał Kurta Jungmanna na 2 miesiące więzienia, a Hansa Bociana na jeden miesiąc więzienia.

—XX—

Zbytnia szczerość szkodzi.

Mądre zasady Barbary Kent.

„Ludzie nie powinni nikogo wtajemniczać w szczegóły swego życia prywatnego. Zbytnia szczerość szkodzi. Jeśli ludzie za wiele o sobie wiedzą, stają się nieciekawi i przestają się wzajemnie

sobą interesować.

Zasada ta dotyczy w szczególności kobiet, które, mojem zdaniem, powinny zawsze wobec mężczyzn otaczać się mgłą tajemnicy. Należy unikać wszelkiego rodzaju rozpraw o sobie, które tylko wskazują na zarozumiałość i chęć przypodobania się opowiadającego. Wszyscy ludzie w mniejszym lub większym stopniu są egoistami, powinno się więc być tylko szlachetnym, nigdy nie udawać i nie grać komedji wobec otoczenia. Kobieta winna dbać o swój wygląd zewnętrzny, zawsze stosować strój do twarzy i usposobienia".

O sobie Barbara opowiada:

„Przez całe życie dbałam tylko o siebie. Nigdy nie bawię się w sentymenty

ani konwenanse.

Robię zawsze to, co mi się podoba, nigdy nie liczę się ze zdaniem ludzi. Wiele miałam przeszkód do zwalczenia, zanim rodzina moja zezwoliła mi obrać karjerę filmową. Ale przecież jestem egoistką, poza tem z raz powziętej decyzji nie cofam się, to też na nic się nie zdały prośby najbliższych i nawet najdroższych mi osób. Od niedawna chlubię się mianem „gwiazdy". Universal zawarł ze mną kontrakt do całego szeregu filmów.

—XX—

Wrzenie wśród fabrykantów mydła.

Częste mycie rąk wywołało burzę.

W Ameryce powstała burza pomiędzy właścicielami większych firm, zatrudniających wiele ludzi, a fabrykantami mydła i związkami higjenicznemi.

Dyrektorzy wielkich firm zauważyli, że pracownicy w fabrykach, biurach i t. d. za często

myją ręce przy pracy.

Okazało się z wyliczeń, że fabryki tracą w ten sposób około 7 proc. czasu, który mógłby być wykorzystany.. produktywniej.

To też w wielu biurach, kantorach fabrycznych, hotelach i t. d. poczęły się pojawiać coraz częściej ogłoszenia, że personelowi wolno myć ręce tylko dwa razy dziennie.

Na takie dictum fabrykantów i dyrektorów zaoponowali gwałtownie przedewszystkiem fabrykanci mydła, a potem i przeróżne związki higjeniczne. Prasa bierze żywy udział w polemice, ale zdaje się, że

zwyciężą pracodawcy,

gdyż w Stanach Zjednoczonych przedewszystkiem obowiązuje zasada: Times is money (czas to pieniądz).

—XX—

Jeden motocykl w Tybecie

Wenecja bez... samochodów.

Jedynym krajem na świecie który nie posiada dotychczas ani jednego zarejestrowanego samochodu jest Tybet.

Pojazdy mechaniczne w Tybecie reprezentuje wyłącznie

jeden jedyny motocykl.

Tybet czekał bardzo długo, zanim doszedł do posiadania tego jednego pojazdu motorowego.

W dzisiejszych czasach ogólnego rozwoju komunikacji motorowej, Tybet stanowi ciekawy wyjątek, na który warto zwrócić specjalną uwagę. Wszelkie jednak wysiłki sprzedawców samochodów rozbijały się jak dotąd, o nieprzejednany konserwatyzm ludności miejscowej, jak również o brak odpowiedniej sieci dróg.

Zdawałoby się, że poza najdzikszemi okolicami Azji, czy Afryki, nie znajdziemy już miasta, które nie znałoby samochodów. A jednak miasto takie istnieje... w Europie i bynajmniej nie należy

do najmniejszych.

We Włoszech znajduje się miasto, które nie ma zarejestrowanego ani jednego samochodu. Jest to jedno z nielicznych miast na świecie, które się że pochwalić zupełnym kiem samochodów.

W całem mieście nie m znaleźć nietylko ani jedne mochodu prywatnego, ale ma nawet ani jednej taks

Miastem tem jest... V cja, trudno zaś wymagać, samochody jeździły po wo

W najbliższym jednak c i Wenecja otrzyma taksów będą to oczywiście łodzie torowe specjalnej konstr

Na biegunie północnym.

Jeden z badaczy: — Już tydzień zgórą siedzimy tutaj, a listu od żony jak niema tak niema...

Co nas po pracy rozwes

Wieczorne rozrywki Lo

Teatr Miejski: — Rzeź.
Kameralny: — Kochanek pani
Popularny: — Intryga i miłość.
Teatr Geyerowski —
Filharmonja: —
Miejska Galerja Sztuki — Wys
Apollo: — Dwa piekielne dni.
Bajka: — Hrabia Monte Chris
Casino: — Kobieta z bruku.
Capitol: — Kraj bez kobiet.
Czary:—Ostatnie przygody Ta
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8
Corso: — Indyjska krew.
Grand Kino: — Mars weselny.
Luna: — Pod banderą miłości.
Mimoza: — Nibelungi.
Oświatowy: — Panienka z ob wem.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8
Odeon: — Kulisy mody.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8
Palace: — Przedślubny grzech.
Przedwiośnie: — Złote piekło.
Raj: — Klub czarnej ręki
Resursa: — Dama w szkarłacie.
Splendid: — New York w noc film dźwiękowy.
Film dźwiękowy.
Spółdzielnia: — W tajgach Sybi
Słońce: — Ty, ty moje marzen
Świt: — Gehenna zakochanego
Wodewil: — Kulisy mody.
Początek seansów o godzinie
Zachęta: — Całganek.
Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15,

—X—

WINSZUJEMY:

Jutro: Romualdowi.
Wschód słońca 7.08.
Zachód — 16.30.
Długość dnia 12.06.
Przybyło dnia 1.39.
Tydzień 6:

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański